

4. NIEDZIELA WIELKANOCY – 14 V 2000

„Jestem dobrym pasterzem, nie najemnikiem”

1. Pewien bogacz wjechał do wsi i zwołał wszystkich biedaków na rynek. Oświadczył, że pragnie podzielić się z nimi bogactwem, dając każdemu tyle pieniędzy, by mógł rozpocząć nowe życie. Niektórzy pognali na rynek, wdzięczni bogaczowi, gorąco pragnąc otrzymać cenny dar. Ci, którzy znali tego człowieka, nie dziwili mu się, wiedzieli bowiem, że jest niezwykle szczodry i niewiele żąda w zamian. Inni jednak mówili, że z prezentami wiążą się zobowiązania, nikt niczego nie rozdaje, nie spodziewając się czegoś w zamian. Oskarżyli bogacza o wykorzystywanie pieniędzy w celu narzucenia panowania nad nimi i odmówili przyjęcia jakiegokolwiek pomocy. Kiedy bogacz opuścił wieś, część mieszkańców mogła rozpocząć nowe życie, inni tymczasem, nie ufając mu, sami skazali się na życie w niedostatku i głodzie.

2. Pan Bóg hojny w miłosierdzie każdemu z nas zaproponował w Chrystusie bogactwo swojej łaski, otwierając tym samym bramy nowego życia. Każdy ma dostęp do tych bogactw. Niektórzy, bazując na wcześniejszych zapowiedziach ST i NT, znając hojność i miłość Boga, przyjęli Jego łaskę z ochotą i zaufaniem, i nie mając wiele do stracenia stali się bogatymi ludźmi. Inni jednak byli uprzedzeni i podejrzliwi, zbyt mocno zarażeni mentalnością tego świata, zbyt mocno do niego przywiązani, nie umiejący ryzykować, tym bardziej zaufać. Nic nie może być bezinteresowne, myśleli, świat jest zbyt brutalny i okrutny, nie ma takich naiwniaków, którzy potrafią coś dać bez zobowiązania. Nie chcąc nawet spróbować i przekonać się, jak jest naprawdę, oskarżyli Boga o rozdawanie miłosierdzia w celu przekupywania ich, narzucania panowania nad nimi i ubezwłasnowolnienia. Kiedy więc Jezus Chrystus dokonał swojego zadania zbawczego, wielu, którzy zaufali i przyjęli Jego orędzie zbawcze, rozpoczęło nowe życie, czerpiąc dzięki Niemu z Bożego miłosierdzia, inni natomiast, nie ufając Mu, sami skazali się na stare życie, które niegdyś prowadzili, w niedostatku i biedzie, nic do niego nie wnosząc.

3. Opowiadanie to, przetransponowane na język Ewangelii, w świetle prawdy wielkanocnej, w której trwamy, pokazuje nam bogactwo życia, jakie swoją śmiercią i zmartwychwstaniem wyjednał nam Jezus Chrystus. Uzdrowił nas i zbawił, jak uzdrawiał wielu chorych na ciele i duszy, którzy potrafili Mu zaufać i przyjęli Jego orędzie zbawcze. Stał się w ten sposób „kamieniem węgielnym”, odrzuconym wprowadzie przez innych (szczególnie przez tych, do których był naprawdę posłany), ale to już ich problem; bo – jak nas zapewnia św. Łukasz w Dziejach Apostolskich – „nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni”. I szkoda, że wielu ludzi z tego nie korzysta, bo dzieło Jezusa jest prawdziwym znakiem miłości Boga Ojca, do tego stopnia, że w swoim Synu adoptuje nas na swoje dzieci, jak nas zapewnia Apostoł Jan w dzisiejszym drugim czytaniu. Potrzebna jest tylko wiara, a z nią miłość jako konsekwencja życia wiarą.

4. Wiara ta jest zbudowana na mocnym fundamencie męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, tak mocnym i tak trwałym, że potrafiła stworzyć i utrzymać całą cywilizację chrześcijańską i wszelkie jej struktury. Nie na darmo przelała się drogocenna krew

Chrystusa, będąca najlepszą gwarancją zatroskania Bożego o nasz los i przeznaczenie. Wyraża to również sam Jezus nazywając siebie „dobrym pasterzem dającym życie swoje za owce”. Różni się więc od najemnika, który traktuje troskę o trzodę jako pracę najemną, uciekając w razie niebezpieczeństwa i porzucając stado, przecież nie będzie się narażał, ponieważ jest tylko najemnikiem. Widać tu istotną różnicę w traktowaniu nas przez Pana Boga: nie ma tu mowy o interesowności i wyrachowaniu typowym dla tego świata ludzi, w którym żyjemy. Pan Bóg nikogo nie chce wykorzystać ani przekupić, wprost przeciwnie, sam się naraża i nastawia na szwank swój autorytet, pozwalając człowiekowi wybrać i nawet się odwrócić od Niego. Jednak mimo to nie rezygnuje z tych, którzy Go tak traktują: „Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni; i te muszę przyprowadzić”. Będąc w owczarni Pana prosimy Go, byśmy mogli korzystać jak najwięcej z owoców życia wiary, którą nam wyjednał.

ks. Ryszard Groń